

JESTEM CZY NIE JESTEM CHARLIE HEBDO?

Od razu powiem, że tak i nie, i mam nadzieję, że nie będzie to odczytane jako jeszcze jedna jezuicka sztuczka. Nie jestem Charlie Hebdo, bo nie uważam, że można i trzeba ośmieszać, kpić, poniżać czy nawet trywializować wszystko i wszystkich, zawsze i wszędzie. Jest – choć czasami trudno ją dostrzec – granica, której nie wolno człowiekowi przekraczać. W przypadku mediów, jeśli chodzi o nasz temat, tą granicą jest troska o dialog międzykulturowy, w tym przede wszystkim o dialog międzyreligijny. Media nie mogą być zwolnione od odpowiedzialności za skutki swoich działań. Przede wszystkim, dlatego że religia, jako zjawisko kulturowe, jest i nadal będzie jednym z najmocniejszych imperatywów określających ludzkie myślenie i działanie, a więc życie społeczne. Z niesamowitą siłą religia może człowieka popychać zarówno w kierunku zła, jak i dobra. Ta sama religia może wydać na świat świętego i zbrodniarza. Maksymiliana Kolbego i Rudolfa Hössa, Stalina i Grigola Romanowicza Peradzego, żeby tylko pozostać w ramach chrześcijaństwa.

Religia, jak widać, ma charakter ambiwalentny, dlatego jej instytucje potrzebują krytyki. Biskup Dublina, Diarmuid Martin, podczas jubileuszu katolickiego tygodnika „The Tablet”, który oskarżano o cynizm i wykorzystywanie fundamentalnych kwestii „do siania liberalnej propagandy” oraz złego interpretowania katolickiej nauki społecznej, powiedział o „The Tablet”: *Czasem miał rację, czasem się mylił. W sumie jednak starał się wspierać dojrzałość w wierze [...] krytycyzm może być ważną formą komunikacji i służbą prawdzie*¹. Jeśli tak, to poza krytycznym podejściem do instytucji kościelnych potrzebna też jest krytyka samych podstaw religii. Święte księgi, jak wszystko na tym świecie, są również nacechowane niedoskonałością, gdyż, jeśli nawet przyjąć, że są natchnione, to jednak zostały napisane przez człowieka. W przypadku judaizmu, chrześcijaństwa i islamu chodzi o Biblię i Koran.

Żeby nie pozostać gołosłownym, na przykład w Biblii czytamy: *Jeśli cię będzie pobudzał skrycie twój brat, syn twojej matki, twój syn lub córka albo żona, co na łonie twym spoczywa albo przyjaciel tak ci miły, jak ty sam, mówiąc: Chodźmy, służmy bogom obcym, [...] nie usłuchasz go, nie ulegniesz mu, nie spojrzysz na niego z litością, nie będziesz miał miłosierdzia, nie będziesz miał jego przestępstwa. Winienesz go zabić, pierwszy podniesiesz rękę, aby go zgładzić, a potem cały lud* [Pwt 13, 7–8 i 9–10]. Jezus rzekł do swoich

¹ <http://www.deon.pl/religia/kosciol-i-swiat/komentarze/art,2015,konfrontacja-z-rzeczywistoscia.html> [dostęp:10.06.2015].

uczniów: „Niepodobna, żeby nie przyszły zgorszenia, lecz biada temu, który je szerzy. Lepiej, aby mu zawieszono kamień młyński na szyi i wrzucono do morza, niż żeby miał doprowadzić do złego jednego z tych maluczkich” [Łk 17, 1–2].

Dziś gorszyli nie kamienujemy ani nie topimy, ani nawet nie palimy na stosach, ale nie zawsze tak było i trzeba nie lada wysiłku i odwagi, by odejść od tak pojmowanej prawowierności i stwierdzić: *Chrześcijaństwo nie uważa siebie za sacrum*. [...] *Chrześcijański dystans i krytyka wobec sytuacji świata* [...] *nie polega na stworzeniu jakiejś sfery sakralnej. Także centrum życia chrześcijańskiego, czyli Eucharystia* [...] *nie jest działaniem sakralnym*. [...] *Tym bardziej nie można uważać za sakralne osób i instytucji kościelnych, które zawsze nacechowane są również duchem świata. Ta para pojęć (sacrum i profanum) nie nadaje się więc do wyrażania sposobu, w jaki chrześcijaństwo widzi świat i jak interpretuje samo siebie*².

Przy takim postawieniu sprawy krytyka Kościoła jawi się jako przedsięwzięcie całkiem naturalne i konieczne. Chrześcijańskie *sacrum*, a jest nim jedynie Bóg, dociera do nas przez *profanum*. Leszek Kołakowski mówi wprost, że *sacrum* znane nam jest w przekładzie na formy *profanum*³. Źle, bardzo źle zaczyna się dziać na tym świecie w momencie, gdy ktokolwiek, przywódca polityczny czy religijny, partia, czy naród, pragnie zająć miejsce *sacrum*, czyli przypisać sobie cechy boskie lub wprost stać się bogiem. Najczęściej jednak chodzi o dysponowanie mocą Boga, podpieranie się Jego autorytetem. Takie ubóstwione *profanum* albo odwrotnie, takie sprofanowane *sacrum* staje się demonem, któremu wolno wszystko, przede wszystkim wolno dysponować ludzkim życiem. Przykład tego mamy w Auschwitz-Birkenau i w Lesie Katyńskim. Obecnie w wielu innych częściach świata. Kto jak kto, ale chrześcijanie na tego typu pokusy powinni już być uodpornieni. Niestety, zwłaszcza w systemach demokratycznych, nie tak znowu rzadko przed kapłanem staje pokusa podporządkowania sobie polityka, a przed politykiem pokusa podporządkowania sobie kapłana.

W islamie, i nie tylko, proces reinterpretacji Koranu, zwłaszcza desakralizowania władzy, narodu i państwa, dokonują się w sposób gwałtowny na naszych oczach, a ci, którzy podejmują się tego zadania, płacą za to wysoką cenę, łącznie z oddaniem życia. W Koranie czytamy: *Zwalczajcie tych, którzy nie wierzą w Boga i w Dzień Ostatni, którzy nie zakazują tego, co zakazał Bóg i Jego Posłaniec, i nie poddają się religii prawdy – spośród tych, którym została dana Księga – dopóki oni nie zapłacą daniny własną ręką i nie zostaną upokorzeni* [9, 29]. *Zapłatą dla tych, którzy zwalczają Boga i Jego Posłańca i starają się szerzyć zepsucie na ziemi, będzie tylko to, iż będą oni zabici lub ukrzyżowani albo też obetnie im się rękę i nogę naprzemianległe, albo też zostaną wypędzeni z kraju. Oni doznają hańby na tym świecie i kary bolesnej w życiu ostatecznym*⁴ [5, 33]. Te cytaty

² K. Rahner i H. Vorgrimler, *Mały słownik teologiczny*, Warszawa 1996, s. 476.

³ L. Kołakowski, *Jezus ośmieszony. Esej apologetyczny i sceptyczny*, Kraków 2014, s. 36.

⁴ Zob. *Koran*, z arabskiego przełożył i komentarzami opatrzył Józef Bielawski, Warszawa 1986.

nie napawają optymizmem, ale jak w przypadku chrześcijaństwa i Biblii, tak islamu i Koranu, czas i ludzie potrafią wiele zrobić.

Ośmieszając jednak, co tu dużo mówić, w sposób wulgarny, Allacha i jego wyznawców, nie pomagamy tym, którzy chcą wydobyć z tradycji koranicznej inne, bardziej humanistyczne wątki, chcą też rozdzielić państwo od religii. Przeciwnie, przeszkadzamy im w tym przecież zbożnym dziele. Ci, którzy zabijają innowierców, uważając ich za bluźnierców, zabijają również swoich rodaków i współwyznawców, uważając, że za tak wielką zbrodnię, za bezbożnictwo taka kara im się należy. Mając to na uwadze, muszę powiedzieć, że nie jestem Charlie Hebdo. Nie do śmiechu mi, kiedy patrzę na obsceniczny rysunek Trójcy Świętej i Allacha czy na przedstawionego w podobnym stylu Mahometa lub Jezusa. Tego typu publicystyka nie pomaga mi w lepszym zrozumieniu tego, co dzieje się w naszym świecie, a już na pewno nie może służyć rozrywce.

Nie jestem Charlie Hebdo, ponieważ, jak wspomniałem, nie uważam, że mam prawo wykpiwać, zwłaszcza dla popularności, zarobienia pieniędzy przez zwiększenie nakładu czy innych tego typu powodów. Czesław Miłosz mówi:

*Jeżeli Boga nie ma
to nie wszystko człowiekowi wolno.
Jest stróżem brata swego
i nie wolno mu brata swego zasmucać,
opowiadając, że Boga nie ma⁵.*

Od siebie dodam, że nawet jeśli Bóg jest, to też nie wszystko człowiekowi wolno, nie wolno zasmucać brata swego, opowiadając, że Bóg jest. Chodzi o to, by nie uprawiać prozelityzmu, nawracania na swoją wiarę, ale i na swoją niewiarę, w sposób podstępny, na siłę. Papież Franciszek tak o tym mówił do katechetów: *Zapamiętajcie dobrze to, co powiedział nam Benedykt XVI: Kościół nie rozwija się poprzez prozelityzm. Wzrasta przez przyciąganie, a tym, co pociąga, jest świadectwo⁶*. Analogicznie na ateizm nie nawróci się nikogo przez prozelityzm czy ponizanie, ośmieszanie religii, ale przez świadectwo. Nie nowa to prawda, znali ją już Rzymianie: *Verba docent, exempla trahunt*. Słowa pouczają, przykłady pociągają. Na zakończenie pielgrzymki do Sarajewa biskup Rzymu Franciszek powiedział do młodzieży: *Dialog międzyreligijny stanowi bowiem tutaj, podobnie jak i na całym świecie, konieczny warunek pokoju i dlatego jest obowiązkiem wszystkich ludzi wierzących⁷*.

A jednak jestem Charlie Hebdo.

⁵ C. Miłosz, *Wiersze wszystkie*, Kraków 2011, s. 1350.

⁶ <http://www.deon.pl/religia/serwis-papieski/dokumenty/przemowienia-papieskie/art,30,franciszek-potrzebujemy-dobrych-katechetow.html> [dostęp: 5.06.2015].

⁷ <http://www.deon.pl/religia/serwis-papieski/aktualnosci-papieskie/art,3111,papiez-na-koniec-wizyty-spotkal-sie-z-mlodzieza.html> [dostęp: 5.06.2015].

Mówię tak dlatego tylko, że nie jest mi obca historia chrześcijaństwa, przeszłość Kościoła, do którego należę. Nie chcę udawać, że moja solidarność z zabitymi pracownikami Charlie Hebdo jest wyrazem jedynie, choć też, wspaniałomyślności, pobożności czy tylko tolerancji i poszanowania wolności słowa. Nie, jest spowodowana poczuciem winy, wyrzutem sumienia.

Jeśli przeraża nas ogrom zbrodni spowodowanych brakiem wolności słowa i brakiem wolności religijnej gdzieś, w jakimś kraju, jeśli przeraża brak tolerancji, *pomyślmy o naszej historii. Ile mieliśmy wojen religijnych* – mówił papież (Franciszek) w Sarajewie do przedstawicieli Kościoła katolickiego i prawosławnego, judaizmu i islamu. Następnie przypomniał papież między innymi Noc świętego Bartłomieja, czyli rzeź hugenotów zabitych przez katolików w 1572 r. w Paryżu. *My też byliśmy grzesznikami, ale nie można zabijać w imię Boga, to jest aberracja. Należy korzystać z wolności nie obrażając*⁸, nic bowiem nie usprawiedliwia takiej reakcji na to, co ktoś uważa za bluźnierstwo. *Zabijanie w odpowiedzi na zniewagę – nieważne jak wielką – musi być jednoznacznie potępione*⁹ – podkreślił Franciszek. A zatem, również w obronie najświętszych wartości, cel nie uświęca środków. Ludzkie życie w żadnym przypadku nie może stanowić monety przetargowej poza wyjątkiem obrony drugiego, niewinnego człowieka. I o ile drugiego musimy bronić, to siebie już niekoniecznie.

Z jeszcze jednego powodu jestem Charlie Hebdo. Nie tylko ze względu na poszanowanie prawa. Chrześcijanie mają bowiem swój sposób usuwania zła z tego świata. W Biblii czytamy: *Nie mniemajcie o sobie zbyt wiele, lecz unizajcie się wobec pokornych. Nie uważajcie się za mądrych. Nie odplacajcie nikomu złem za zło. Starajcie się czynić dobrze wszystkim ludziom. Jeśli to możliwe, jeśli to od was zależy, żyjcie w pokoju, ze wszystkimi ludźmi. Umiłowani, nie wymierzajcie sami kary, lecz pozwólcie działać sprawiedliwości Bożej. Napisano bowiem: „Do Mnie należy pomsta, ja się odwzajemnię” – mówi Pan. Lecz: „Jeśli twój wróg jest głodny, nakarm go, jeśli jest spragniony, napój go – w ten sposób postępując, złożysz na jego głowie rozżarzone węgle”. Nie daj się pokonać złu, lecz zło pokonaj dobrem* [Rz 12, 16–21]. Pięknie powiedziane, stwierdzi ktoś, ale takie podejście jest, najdelikatniej mówiąc, utopią. Czy na pewno? Patrząc na kodeksy karne w krajach cywilizacji zachodniej, na to, jak się traktuje podsądnego, znajdziemy zastosowanie tych właśnie utopijnych zaleceń.

To tutaj, w Auschwitz-Birkenau wykonano wyrok śmierci na Rudolfie Hössie. Na początku głównej rozprawy, w wyniku której zapadł ten wyrok, w Warszawie 3 marca 1947 r. przewodniczący składu sędziowskiego, dr Alfred Eimer, mówił: *Pomni wielkiej odpowiedzialności naszej wobec zmarłych i żywych, nie traćmy z oczu tego, o co się toczył bój mitujących wolność narodów. Poszanowanie godności człowieka stanowiło ten wielki*

⁸ Por.: <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiate,2/papiez-o-zamachu-na-redakcje-charlie-hebdo,506274.html> [dostęp: 8.06.2015].

⁹ <http://niezalezna.pl/63261-papiez-franciszek-mocno-o-charlie-hebdo-istnieja-granice-wolnosci-slowa> [dostęp: 8.06.2015].

cel, niechże będzie ono również udziałem oskarżonego, bowiem przed sądem staje przede człowiek¹⁰. Człowiek, który zaprzeczył wszystkiemu, co ludzkie, nie jest jednak władny wyzbyć się swojej przyrodzonej godności – bycia człowiekiem. Dlatego ponosi odpowiedzialność za swoje poczynania. Ci zaś, którzy wymierzają sprawiedliwość, też nie mogą winowajcy pozbawić jego godności, gdyż nie jest ona z czyjegokolwiek nadania. W konsekwencji papież Franciszek może powiedzieć: *Dla państwa prawa kara śmierci jest porażką, gdyż zmusza do zabijania w imię sprawiedliwości. [...] Kara śmierci stoi w sprzeczności z sensem humanitas i miłosierdzia Bożego, które powinno być modelem dla ludzkiej sprawiedliwości*¹¹. Jeśli zatem nawet państwu odmawiamy prawa do karania śmiercią, to cóż dopiero powiedzieć o tych, którzy zadają śmierć z przyczyn ideologicznych.

Nie na tym koniec.

Chrześcijaninowi nie wystarczy tylko tolerancja, poszanowanie praw ludzkich, szacunek dla osoby ludzkiej. Chrześcijanina poznaje się przede wszystkim po tym, jak on podchodzi do tych, którzy go krzywdzą. Codziennie przecież kierujemy do Boga, nazywając Go Ojcem, prosząc: *I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*. Orzeczenie o winie, uznanie winy, wydanie wyroku i przyjęcie wyroku, jako słusznej kary, nie zamyka sprawy. Pozostaje jeszcze powinność zalecenia ran, które zło zawsze po sobie pozostawia. W różny sposób próbujemy poradzić sobie z tym złogami zła, jakie zalegają w nas jako sprawcach zła i ofiarach.

Złą przeszłość próbujemy zapomnieć, ale jest to przede wszystkim niepotrzebne, a nawet groźne. Dlatego, jeśli chcemy żyć w ludzkim świecie, gdzie również zło owocuje dobrem, ktoś musi ten ciąg wina–kara przerwać, przetworzyć, przekształcić tak, by zło obróciło się w dobro. Chodzi o to, by kara miała przede wszystkim charakter resocjalizacyjny dla winowajcy, by pokrzywdzony mógł wyzbyć się chęci zemsty. Można tego dokonać, jedynie przez przebaczenie. To jest możliwe i konieczne, i taki cud dokonał się niedaleko stad w więzieniu w Wadowicach. *Czym jest człowieczeństwo, dowiedziałem się dopiero tutaj, w polskich więzieniach. Mnie, który jako komendant Oświęcimia wyrządziłem polskiemu narodowi tyle szkód i bólu [...] okazywano ludzkie zrozumienie, co mnie bardzo często głęboko zawstydzalo. Nie tylko ze strony wyższych funkcjonariuszy, ale również ze strony najprostszycy strażników. Wielu z nich to byli więźniowie Oświęcimia i innych obozów. Właśnie teraz w ostatnich dniach życia, doznaję ludzkiego traktowania, jakiego się nigdy nie spodziewałem. Mimo wszystkiego, co się stało, widzi się jeszcze we mnie zawsze człowieka*¹² – napisał Rudolf Höss.

Takie wyznanie takiego człowieka może z wielu powodów wyglądać na podejrzanę. Niemniej myślę, że trzeba je uszanować. Nie dlatego, że Władysław Lohn SJ wyświadał Hössa i udzielił mu wiatyku. Równie dobrze Höss mógłby złożyć oświadczenie

¹⁰ http://www.opoka.org.pl/biblioteka/P/PR/milujciesz201404_nawrocenie.html [dostęp: 08.06.2015].

¹¹ http://pl.radiovaticana.va/news/2015/03/20/papiez_o_karze_smierci_jest_porazka_państwa_prawa/1130908 [dostęp: 09.06.2015].

¹² *Autobiografia Rudolfa Hössa, komendanta obozu oświęcimskiego*, Warszawa 1989, s. 352.

czy w inny sposób dać do zrozumienia, że w jakimś stopniu dotarło do jego świadomości, jak wielkie popełnił zbrodnie. A to znaczy, że wreszcie zaczął poczuwać się do odpowiedzialności, a jeśli nawet motywem jego działania był strach czy pragnienie, by nie pamiętano go jako tylko zbrodniarza, to i tak jest już dużo. Czasami bowiem jedynie już tylko strach świadczy o tym, że winowajca ma w sobie jeszcze coś z człowieka. Tak czy inaczej ten człowiek stawia przed nami pytanie nie tylko o granice wolności, ale również o granice odpowiedzialności za to, w jakiego boga wierzymy, jakie wartości uznajemy za najważniejsze. Kto lub co jest osią naszego wewnętrznego świata, naszej duszy czy mentalności, jednym słowem naszego światopoglądu, który też wciąż domaga się krytycznej oceny. Czy taki trud, takiego rozmontowywania naszego dobrego samopoczucia, czyli tego, co się nazywa czystym sumieniem, podejmujemy, najlepiej świadczy gotowość do dialogu zwłaszcza z tymi, z którymi ten dialog wydaje się całkowicie niemożliwy.

Nie dajmy się jednak zniechęcać trudnościami i nadal wytrwale podążajmy drogą przebaczenia i pojednania. Słusznie zachowując pamięć o przeszłości, także, aby wyciągnąć wnioski z historii, unikajmy żalów i wzajemnych oskarżeń, ale pozwólmy oczyścić się Bogu¹³, który daje nam teraźniejszość i przyszłość: On jest naszą przyszłością, On jest ostatecznym źródłem pokoju¹⁴ – mówił Franciszek w Sarajewie na spotkaniu z przedstawicielami Kościołów chrześcijańskich, judaizmu i islamu.

Podsumowując, nie jestem Charlie Hebdo, bo nie wierzę w oczyszczającą i inspirowaną moc tego typu publicystyki, jaki w tym czasopiśmie się uprawia. Jestem Charlie Hebdo, gdyż na słowo można odpowiedzieć czy nawet przeciwstawić tylko słowo, a nie stryczek lub kulę, jeśli się naprawdę pragnie dobrego i pięknego świata.

¹³ Swoją drogą, czy już naprawdę tak trudno znaleźć dobrych tłumaczy i korektorów? W powyższym cytacie mamy: *pozwólmy oczyścić się Bogu*, a przecież powinno być: *pozwólmy Bogu, aby nas oczyścił*. O ile mi wiadomo, Bóg nie potrzebuje oczyszczenia, co nie znaczy, że można z Boga zdjąć odpowiedzialność za istnienie zła nie tylko fizycznego, ale i moralnego.

¹⁴ <http://ekai.pl/wydarzenia/ekumenizm/x89793/franciszek-na-spotkaniu-miedzyreligijnym-w-sarajewie/> [dostęp: 08.06.2015].